Nr. 152. Kraków, piątek 31 maja 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 — administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Precz ze stańczykowską „NowąReformą“! Precz z oszczercami „Nowinami“! Nie kupujcie i nie abonujcie gazet złodziei wyborczych! Abonujcie „Naprzód“!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **czerwiec.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej.

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Administracya „Naprzodu“,
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Pr. III. 36/7/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c, k. prokuratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 149 czasopisma „Naprzód“ z dnia 28 maja 1907 artykuł pod tytułem: „Krwawe wybory w Galicyi“ w ustępach: a) od wyrazów: „Ministrowie dowiedzieli się“ do wyrazów: „Ministrów wiedeńskich“ i b) od wyrazów: „Teraz można pojąć“ do końca (str. 1, łam 3 i 4) zawiera znamiona występku z §§ 300 i 302 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule pomienionym, względnie jego inkryminowanych ustępach, usiłuje zarządzenia władz w powadze poniżyć i innych pobudza do pogardy i nienawiści względem tych władz oraz usiłuje mieszkańców państwa do łączenia się w nieprzyjazne sobie stronnictwa nakłonić.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Senat III. Kraków, dnia 29 maja 1907. Pogorzelski.

Gwałty wyborcze.

Okręg Kraków-Podgórze-Wieliczka. Zarząd czyszczenia miasta w Krakowie odebrał zatrudnionym u siebie robotnikom zamieszkałym w gminach podmiejskich karty głosowania i przybił na nich stampilię Bujaka. Biedni ci ludzie skarżą się, że wobec tego jawnego gwałtu są bezsilni, gdyż za najmniejszy objaw oporu wyrzuca się z pracy. Przecież i tak p. Nowotny za przykładem swego pierwowzoru p. Lea, miał czoło twierdzić, ze ludzi tych zatrudnia z łaski!

W „Czytelni kolejowej“, w której w dniu wyborów na Wesołej odbyła się generalna pijatyka „petelenzów“, odbyło się we środę wieczór zgromadzenie kolejarzy, na którem Bujak werbował sobie naganiaczy na dzisiejszy wybór. W sukurs Bujakowi, który się zdeklarował — demokratą, przyszedł drugi „demokrata“ Petelenz i obaj w imieniu „narodu“ — naturalnie — błagali kolejarzy o czynną pomoc przeciw robotnikom i chłopom głosującym na tow. Klemensiewicza. Zobaczymy, czy się znajdzie dużo amatorów, którzy dziś zaryzykują agitacyę bujakową. Bo że robotnicy nie żartują, mieli już naganiacze kolejowi sposobność przekonać się na własnej skórze.

Starosta Szczerbiński w Wieliczce wymyślił zupełnie nowy szwindel. Zwerbował lizunia salinarnego Stryszowskiego, żeby pojechał do Łazan, gdzie wszyscy chłopi głosują na tow. Klemensiewicza i tam za nim rzekomo agitował. Uśpiwszy w ten sposób czujność chłopów, miał im Stryszowski wypełniać potem kartki głosowania, pisząc albo Edmund Klemensiewicz, albo Klimasiewicz i t. d, aby komisya potem głosy te unieważniła. Podobny manewr ma być wykonany i w innych gminach powiatu wielickiego. W biurach starostwa jest główna kwatera agitacyi bujakowców, tam ekspedyuje się jego odezwy, pieczętuje kartki i t. d.

Funkcyonaryusze sądowi z Krakowa także zaprzęgli się do agitacyi za swym szefem. Cały personal hali licytacyjnej począwszy od oficyała Kielara, a skończywszy na dyurniście Döningu kolportuje „Nowiny“; oficyał Miecznikowski uwija się po Krowodrzy z całą sforą posłańców sądowych.

Okręg Nowy Sącz-Stary Sącz-Nowy Targ. Polecenie namiestnika co do wydania kart głosowania starosta Waydowicz ciągle ignoruje. Dla poparcia Germana sprowadziła klika Jezuitów na misyę, którzy chodzą od domu do domu i starają się góralom wybić tow. Kaczanowskiego z głowy.

Agitacyę uprawia urząd gminny i wójt Halikowski razem ze swymi policyantami. Zdzierają afisze naszego komitetu, nagabują ludzi do wypełnienia kart na Germana — a komitet miejscowy zrobił przeciw temu łajdackiemu postępowaniu doniesienie karne.

Agitacyę przeniesiono nawet do sądu, gdzie naczelnik radca Łobos wpłynął na swych podwładnych, aby nie ważyli się głosować na Kaczanowskiego. Taksamo zrobił poborca podatkowy Olpiński.

We środę przybył do Nowego Targu Głąbiński. Policyant miejski wybębnił, że „wielki pan ze Lwowa“ przyjechał na zgromadzenie. Policya i wojsko chroniły lokal wyborczy i patrolowały po mieście. Zeszło się kilkuset górali, ale ledwo Głąbiński zaczął mówić — hurmem opuścili calę. Nadaremnie błagał ich starosta i burmistrz, aby zostali; gromadą poszli na zwołane przez nasz komitet zgromadzenie, Głąbiński musiał wygłosić swą mowę wobec kilku urzędników.

W ten sposób forsuje się „narodowego“ kandydata zapomocą księży, policyantów i c. k. urzędników!

Ruch wyborczy.

Z okręgu miejskiego Biała-Żywiec-Kęty-Andrychów-Wadowice. Do ściślejszych wyborów staje tutaj stojałowszczyk Bogucki, łgarz i zdzierca z pod ciemnej gwiazdy. Pan ten robotnikom i rzemieślnikom złote góry obiecuje; bredzi o jakimś tunelu z Żywca do Ameryki, który chce wybudować, jeśli tylko dostanie na to pieniądze. A tymczasem nietylko tunelów podmorskich budować nie umie, ale nawet prostą fabryką sukna w Żywcu nie umiał kierować. Płacił źle i zatrudniał nieregularnie, a wkońcu całkiem zamknął. A kiedy później miał szczotkarnię w Krakowie, to ją także zamknął, a zręczniejszych robotników namawiał, żeby nie szukali innej pracy, bo natychmiast otworzy nową szczotkarnię w Żywcu. Byli tacy, co mu wierzyli i czekali, no i czekali przez całą zimę i głodzili się i czekali na darmo, bo p. Bogucki szczotkarni w Żywcu jak nie miał, tak nie ma; jeszcze szczęście, że jego zamkniętą szczotkarnię krakowską kupił od niego i puścił w ruch inżynier Chudzikiewicz z Warszawy. A kiedy Bogucki budował kolej Trzebinia-Skawce, to okazał się nędznym partaczem i niesumiennym sknerą i zaraz na pierwszą wiosnę woda zalała tor. Ale za to procesował się i z wydziałem krajowym i ze swoimi wspólnikami i niemal z każdym ze swoich akordantów, inżynierów, dozorców, a nawet z jednym ze swoich robotników. Z każdym prawie z tych, który go pracą swoją bogacił, ten osobliwy „mąż chrześcijańsko-społeczny“ targował się przed sądem o należną mu zapłatę — każdego chciał okpić. Sam zaś od wydziału krajowego dostał zgodnie z umową 200.000 złr., a potem jeszcze 65.000 złr. jako odszkodowanie za trudności nieprzewidziane, a jednak potem jeszcze wydziałowi kraj. wytoczył proces o dalsze 600.000 złr. tytułem wynagrodzenia za nieprzespane noce, za zmartwienie z powodu fałszywych podejrzeń i tym podobne figle. Naturalnie, że proces ten przegrał p. Bogucki z kretesem, tak samo jak przegrał proces przeciwko swoim wspólnikom: Olewińskiemu i Grabińskiemu, którym miał za odstąpienie budowy kolei Piła-Jaworzno zapłacić 25.000 złr., a odmówił zapłaty pod pretekstem, że mu nie oddali taboru; a tymczasem przed sądem okazało się, że Bogucki otrzymał tabor i częściami posprzedawał. Słowem, Bogucki to cygan skończony i o wiele gorszy od takiego obdartusa cygana, co to po wsiach się włóczy i stare miotły kradnie, bo Bogucki próbował kraść dziesiątki tysięcy reńskich i to nie z głodu, tylko z chciwości. Takiego człowieka do parlamentu wpuścić nie wolno! Robiłby nam tam jeszcze większy wstyd, niż Wilk i Szajer!

Ponieważ jednak kandydat socyalistyczny tow. Gumplowicz niestety nie staje do ściślejszych wyborów, więc celem utrącenia Boguckiego nie pozostaje nam nic innego, jak nasze 845 głosów oddać jego przeciwnikowi drowi Łazarskiemu, który przynajmniej osobiście jest przyzwoitym człowiekiem, a w polityce przynajmniej nie jest klerykałem. W ten sposób obalając na razie najgorszego wroga, utorujemy sobie drogę do naszego własnego zwycięstwa w przyszłości. A zatem dnia 31 maja wszyscy towarzysze powinni głosować na dra Stanisława Łazarskiego, adwokata z Wadowic.

Z tajników agitacyi wszechpolskiej.

Zamieszczamy poniżej urywki z odezwy, napisanej w języku ruskim, zachwalającej kandydaturę wszechpolskiego prokuratora Sochy. Czytamy w odezwie:

„Wyborcy chrześcijanie katolicy!

Przy wyborze drugiego posła musimy głosować albo na naszego katolika dra Iwana Sochę, albo na żyda dra Artura Mahlera... Zastanówmy się więc nad tem, kto jest dr Iwan Socha? Dr Iwan Socha jest naszej wiary, jest chrześcijaninem katolikiem i to chrześcijaninem prawowiernym, w Boga i Jezusa Chrystusa wierzącym. A dr Artur Mahler czem jest? To żyd, a co to znaczy żyd, to każdy wie.

Skąd pochodzi dr Iwan Socha? Pochodzi z pod chłopskiej strzechy, jest synem chłopa, który miał chatę i 5 morgów pola.

A dr Mahler? To jakiś żyd z Pragi, o którego ojcu nic nie wiemy i wiedzieć nie

---

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

10

Zapraszać do gry było mu zawsze niezręcznie, wyobrażał bowiem sobie, że wszystkim już ostatecznie dokuczył wiecznym swym bilardkiem i że tylko przez grzeczność zgadzają się z nim grać.

— Późno już... — z prawdziwym żalem, że nie może uczynić zadość pragnieniu Ławrenki, dla którego czuł pełen delikatności szacunek, odpowiedział Sliwin.

— Tak!... późno!... zgodził się Ławrenko, z trudem dostrzegłszy na zegarku, że był kwadrans na trzecią. — No, do widzenia, kochanku!... Jutro, być może, nie zobaczymy się?... Wy gdzie będziecie?...

— Na fabryce... Bądźcie zdrowi, moi drodzy!...

Mocno, choć wstydząc się trochę, pocałowali się i obaj poczuli ku sobie wzajem ciepłą, smutną tkliwość.

— No, kochanku, żegnajcie! Nie wspominajcie źle, jeśli co!...

Wysoka postać Sliwina, mgliście majacząc w mroku, skręciła za róg i Ławrenko znów pozostał sam. Nagle aż do bólu uczuł chęć iść dokądkolwiek, spotkać się z jakimś kochanym człowiekiem, któryby zlitował się nad nim i lękał się o niego. Westchnął i wolno poszedł chodnikiem, ciężko krocząc i postukując laską.

Przypomniał sobie Żarnickiego i zaczął o nim myśleć:

— Ot, to kupa muszkułów i mięsa — całe życie jego na tem polega, że ta zdrowa, piękna kupa ciała je, pije, spi i parzy się z kobietami... Takie życie fizyologiczne przewlecze się i za grób; i po śmierci ta kupa mięsa nie zniknie bez śladu, lecz rozkładać się będzie, przeobrażać, potem znów jeść, zapładniać i tak dalej bez końca... zdawałoby się! A tymczasem on lęka się śmierci, być może, sto razy więcej, niż ci, którzy żyją najsubtelniejszem życiem duchowem, mającem rzeczywiście koniec za grobem... Tak... no, ale co z tego?

Ławrenko zbił się z tropu, machnął zafrasowany ręką i poszedł dalej.

Nie dochodząc do skrzyżowania się ulic, stanął nagle.

Z za rogu pokazały się, przeszły przez ulicę i znów skryły się za rogiem cztery czarne jednakowe postaci, a w chwili, gdy przesuwały się pod słabym blaskiem zawieszonej u wejścia do domu latarki — jedna za drugą — błysnęły nad niemi matowo cztery bagnety. W piersi Ławrenki ścisnęło się wszystko i przytaiło.

W zakłóconym mroku nocnym donośne kroki ludzi uzbrojonych przemówiły wyraźnie o bliskości śmierci, aż zamilkły w dali niewiadomej.

V.

Odprowadziwszy gości, Żarnicki wrócił do gabinetu, gdzie znów zaczął chodzić tam i nazad, założywszy ręce w tył i patrząc na błyszczące noski u wyczyszczonych butów.

Masywny był, piękny i wytworny, jak zawsze, jakieś jednak zmieszanie nieuchwytne zjawiło się nagle na jego twarzy, w niespokojnym wyrazie oczu i w ledwie dostrzegalnem drżeniu palców.

Dopóki wokół niego byli inni, wobec których Żarnicki pragnął uchodzić za najmądrzejszego, najodważniejszego, najuczciwszego i najhartowniejszego człowieka, było mu lekko nie myśleć. Gdy został jednak sam na sam ze sobą, jakaś zasłona jak gdyby spadła mu z duszy; nago i zwięźle stanęło przed nim bezlitosne, dokuczliwe pytanie, którego istnienia nigdy nie przypuszczał, a które teraz nagle okazało się nie do odsunięcia i nie do odparcia.

Żarnicki całe swe życie był przekonany niezłomnie, że jest najpiękniejszym, najświetniejszym, najśmielszym człowiekiem na świecie. To, że kobiety go kochały i z upojeniem oddawały się na igraszki jego wypieszczonemu, silnemu i zdrowemu ciału — to, że był zręcznym i rzeczywiście dobrym chirurgiem — to, że był rewolucyonistą i sześć miesięcy przesiedział w celi więziennej, skąd wyszedł takim samym nieugięcie przekonanym o słuszności sprawy, jakim był wszedł, nauczyło go wierzyć w siebie i nigdy nie zadawać sobie pytań, czy rzeczywiście jest taki piękny i mocny.

Żarnicki wierzył zawsze, że jeśli będzie rewolucya, to on stanie na jej czele. Z wymową swą, odwagą, siłą przekonania nie może nie wysunąć się do pierwszych szeregów i nie zostać, jak wyobrażało mu się, członkiem konwentu, trybunem ludowym — wodzem.

I myśl o tem oszałamiała go upojeniem romantycznem, a nawet śmierć na gilotynie zdawała się jedynie ostatnim, mrocznie pięknym akordem.

Gdy był jeszcze studentem, zdarzyło mu się jakoś w towarzystwie pięknych, prawie co jednej zakochanych w nim panienek, powiedzieć:

— Lepiej żyć lat trzydzieści, ale pić żywą krew, aniżeli — trzysta, a karmić się padliną.

I powiedział to ze szczerem przekonaniem, a później często powtarzał z taką samą zawsze wiarą.

Aż nagle okazało się, że myśl o tem, iż mogą go zabić nazajutrz, mrozi mu krew. Żarnicki w sposób zupełnie określony, jasno i niezbicie zrozumiał, że lęka się śmierci i nie pójdzie na nią.

— A więc znaczy się — że jestem tchórzem?... — czerwieniąc się, z męką i jakby starając się, aby samemu nawet nie słyszeć tej myśli, pomyślał, gubiąc się, Żarnicki.

— Tak, tchórz! — odpowiedziało coś w głębi jego masywnego, pięknego ciała, które skurczyło się bezwiednie i lękliwie. I cała długoletnia ułuda piękna, odwagi i czaru opadła nagle, a Żarnicki wydał się sobie nagi, słaby i bezradny, jak obrzydliwe, podłe zwierzątko, z którego zdarto lśniącą skórę.

Z ironią bezlitosną, w niezrozumiały sposób powstałą nagle z nieuchwytnych skojarzeń myślowych, przypomniał sobie aforyzm żartobliwy jednego z przyjaciół:

— Poznaj siebie samego... a poznawszy, nie wpadaj w rozpacz. (D. c. n.)

możemy, bo on nie pochodzi z naszej chrześcijańskiej krwi.

Z czego żyje i utrzymuje siebie, żonę i dzieci ten dr Iwan Socha? On był przy sądzie w Trembowli, a teraz jest w sądzie lwowskim i żyje z małej pensyi. Pracuje ciężko dzień i noc na kęs suchego (?) chleba. Ale i za to codziennie dziękuje Bogu, modli się doń codziennie szczerze i gorąco. (Rozczulająca idylla prokuratorska! Red.).

A ten jakiś dr Artur Mahler? Żydzi mówili, że to bogacz, profesor uniwersytetu, a jest tylko sobie takim zwyczajnym żydkiem — doktorem, co sobie myśli, że nasza Galicya, to raj żydowski, gdzie my chrześcijanie katolicy robimy posłami żydów, ażeby potem żydzi robili na tem dobre interesa, i ażeby posłowie uchwalili w Radzie państwa takie prawa, któreby pozwalały na lichwę i inne takie rzeczy, na którychby żydzi, nie pracujący ciężko w polu, nie siejąc ani orząc, mogliby napchać swe kieszenie chłopskimi pieniądzmi.

Dr Artur Mahler dopiero przed kilkoma dniami przyjechał do nas koleją żelazną z Czech i to na kilka godzin i nigdy chłopa naszego nie widział, nigdy w życiu nie był w chacie chłopskiej — bo na cóż jemu patrzeć się na chłopa, goja — co jego goj obchodzi — jego obchodzą tylko żydzi i to, co robić trzeba, ażeby żydzi jeszcze większe zbierali majątki.

A teraz, moi drodzy bracia, katolicy-chrześcijanie! Gdyby ten dr Artur Mahler, żyd, na nieszczęście naszej wiary i nas wszystkich, został wybrany posłem, to tam w Radzie państwa radziłby nad sprawami naszej świętej religii, no i jakby on tam nad temi świętemi rzeczami radził? rozumie się, że tak, żeby nam nie było dobrze, bo on żyd, on nie może być dobrym, przychylnym dla katolików i dla katolickiej wiary".

* * *

Odezwa powyższa dowodzi, że wszechpolacy, którzy po miastach kryją się ze swym antysemityzmem, odsłaniają na wsi bez obawy swoje właściwe oblicze.

Ludność żydowska powinna sobie dobrze zapamiętać, że wszechpolacy są takimi samymi czarnosecińcami, jak ich przyjaciele za kordonem.

KRONIKA.

Kraków, 31 maja.

Konsekwencya „Nowej Reformy". Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Pozwolę sobie zwrócić uwagę Szanownej Redakcyi na zastanowienia godną „konsekwencyę" „Nowej Reformy", a raczej jej redaktorów. Niedawno, bo 21 b. m. (nr. 229) wykazywała ona w artykule wstępnym „Po wyborach na Wesołej", że p. Daszyński nie miał na Wesołej żadnych szans przejścia. Pisała wówczas: „Czego tutaj — pytamy — miał szukać socyalny demokrata?" Uważała wówczas za „fakt zastanowienia godny, że kandydat socyalistyczny w tej sferze miejskich wyborców dzięki niesłychanej presyi i agitacyi swego stronnictwa, zdołał skupić około swej osoby 1137 głosów".

Ta sama „Nowa Reforma" w tydzień niespełna później, bo 27 b. m. (nr. 239) również w artykule wstępnym „Porachujmy się!" mówi o „szalenie małej liczbie" głosów, jakie p. Daszyński otrzymał w stosunku do głosów, jakie powinien był otrzymać. „Wiemy" pisze „z jakich zawodów w tym okręgu (wyborcy) rekrutować się byli powinni" i dochodzi do rezultatu po obliczeniu głosów w poszczególnych zawodach: „Czyni to razem 1480 (głosów) — a ponieważ p. Daszyński otrzymał ze wszystkich kategoryj i z obu wyznań głosów 1137 (ową, jak sama pisze powyżej, szalenie małą liczbę) więc wniosek stąd oczywisty, że ten „proletaryat", na który najbardziej reflektował p. Daszyński, którego miał być przedstawicielem, głosów swoich mu nie oddał i dlatego p. Daszyński upadł".

Wykazuje więc redaktor „Nowej Reformy" zupełnie poważnie i logicznie, że p. Daszyński miał zupełne szanse przejścia, a tylko „akcya, prowadzona w „Nowej Reformie", w sposób „czysto ideowy" zaważyła na szali opinii publicznej w tej walce wyborczej i przyczyniła się do przechylenia jej na stronę kandydatów demokratycznych polskich.

Taką konsekwencyę można od pewnego czasu spotkać w „Nowej Reformie" często i to niejednokrotnie w jednym i tym samym numerze dziennika. Z poważaniem *Postępowy demokrata.*

Nowiny krakowskie.

Aresztowanie szajki złodziejskiej. W ostatnich kilku miesiącach okradziono cały szereg oficerów, zabierając im zegarki, papierośnice, ordery i t. d. Jako sprawców aresztowano Ferdynanda Nawałkę właściwie Alfreda Wilczyńskiego, który mieszkał w Wiedniu rzekomo jako mechanik i stąd robił wycieczki złodziejskie do Galicyi; z miejscowych złodziei aresztowano jako współwinnych Franciszka Koronę, Antoniego Hausera, artylerzystę Górę, Wolfa Korngolda i Krzysztofa Szicha.

Skanalizowanie Wisły. W sobotę odbyła się w magistracie komisya w sprawie skanalizowania Wisły. Interesowani, między nimi gmina m. Krakowa i wojskowość, złożyli już swe deklaracye. Ostateczne uchwały powzięte będą na zebraniu komisyi w dniu 25 czerwca.

Radzono też nad wybudowaniem trzeciego mostu na Wiśle na przedłużeniu ul. Starowiślnej.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Cierpki owoc", komedya w 3 aktach Roberta Bracco (trzeci gościnny występ Ferdynanda Feldmana).

Sobota: „Mieszczanie", szkic dram. w 4 aktach M. Gorkiego (występ F. Feldmana).

Niedziela: „Nadzieja", sztuka w 4 aktach H. Heijermansa (występ F. Feldmana).

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Burmistrz miasta Gorlic dr Emil Wolniewicz, adwokat zmarł przeżywszy lat 44. Pogrzeb odbędzie się dnia 1 czerwca o godz. 4 po południu.

Zgubna działalność Drewnoskiego. Robotnicy w fabryce sanockiej są wciąż prześladowani przez Drewnoskiego i jego adjutanta Plinkiewicza, kierownika stowarzyszenia robotników „chrześcijańskich"; chcą oni zgnieść solidarność robotników zorganizowanych i prowokują na każdym kroku tak, iż robotnicy postanowili za swoje krzywdy stawić opór. Dnia 23 b. m. musiała kotłownia zacząć strejk, który może się rozciągnie na inne oddziały. P. radca Drewnoski doprowadza już poraz drugi robotników do nędzy, a fabrykę naraża na stratę.

Powodów tego strejku nie wyliczyłby na wołowej skórze; nadmieniamy tylko, że najzdolniejszych robotników oddala się bez powodu, nadużywając ustawy przemysłowej. Wzywamy władzę przemysłową do wkroczenia i zbadania stosunków tamtejszych, oraz zarządzenia odpowiednich środków. Równocześnie zawiadamiamy główny zarząd fabryki sanockiej we Lwowie, aby zbadał sprawę i zapytał p. Drewnoskiego, czy ma chęć zrujnować fabrykę i setki rodzin robotniczych.

Z zaboru rosyjskiego.

Ucieczka więźniów. Warszawski „Goniec" podaje w depeszach własnych wiadomość z Lublina, iż z więzienia tamtejszego uciekło przez kanał 45 więźniów, w tej liczbie 18 politycznych. Dotąd ujęto ze zbiegłych pięciu.

Rewizye i aresztowania. Nocy onegdajszej dokonano w Warszawie licznych rewicyj i aresztowań. Między innymi aresztowani zostali: Tadeusz Gałecki, Leonard Frenkiel, Juliusz Sterling, Tadeusz Rechniewski. Do mieszkania pp. Aleksandrowiczów o godz. 7 rano przyszła policya z wojskiem. Podczas rewizyi znaleziono trzy numery „Robotnika". Aresztowano p. Konstantego Aleksandrowicza.

Opieczętowanie księgarni. Onegdajszej nocy dokonano rewizyi w księgarni G. Centnerszwera i S-ki w Warszawie (Marszałkowska 143). Po rewizyi księgarnię opieczętowano.

Wypadek z wozem więziennym. W poniedziałkowych dziennikach warszawskich czytamy: Dziś o godz. 1 po południu Nowym Światem przejeżdżała z Mokotowa karetka więzienna, konwojowana przez kozaków. Nagle wprost domu Nr 34 odleciało koło i karetka dalej jechać nie mogła. Zaalarmowano natychmiast cyrkuł, skąd po upływie kilku minut nadjechał komisarz cyrkułowy z pomocnikami, policyą i wojskiem. Żołnierzy ustawiono na trotuarach i naokoło karetki, a bramy domów sąsiednich polecono zamknąć. Po upływie godziny z więzienia mokotowskiego przysłano drugą karetkę, do której przesadzono więźniów.

Wybieg waryata. W szpitalu żydowskim w Warszawie, w oddziale dla obłąkanych, jeden z chorych opowiadał chłopcom z ulicy przez parkan, że jest więźniem politycznym przysłanym przez „ochranę", i prosił ich o pomoc w uwolnieniu. Chłopcy przynieśli mu ubranie cywilne i za pomocą sznurów wyciągnęli go z ogrodu szpitalnego, poczem uciekli z nim razem. Służba oddziału dowiedziała się o tem od innych chorych i przesadziwszy parkan, chciała zatrzymać obłąkanego, ale chłopcy nie pozwolili na to i obili ciężko jednego z posługaczów, grożąc jeszcze rewolwerami. O tej porze jednak przechodziło kilku robotników, którzy poznali się na wybiegu waryata i pomogli odprowadzić go do szpitala.

Ze świata.

Awantura na audyencyi. W sobotę pod przewodnictwem hr. Somsicha, członka partyi niezawisłości, zjawiła się w parlamencie u ministra handlu Kossutha deputacya drobnych przemysłowców. Przemawiający imieniem deputacyi przedstawił w bardzo dosadny sposób skargi i podniósł zarzut, że rząd nietylko nie popiera drobnego przemysłu ale wprost wszelkie korzyści przyznaje wielkiemu przemysłowi. Minister handlu przerwał mowcy słowami: „wszystko, co pan dotąd powiedziałeś, jest kłamstwem". Jeden z należących do deputacyi krawców zawołał: „mówiłem, pozostańmy przy socyalistach, czy rząd dał nam choć jedną igłę?". Na dalsze uwagi ministra odpowiedział inny z członków deputacyi w sposób arogancki. Na to minister odwrócił się od deputacyi. Hr. Somsich zastrzegł się przeciw zachowaniu się deputacyi, o której zamiarach nie miał żadnej wiadomości i która zjawiła się u ministra prawdopodobnie w celu sprowokowania podobnej sceny.

Wiceadmirał o serwilizmie i bucie niemieckiej. Pozasłużbowy wiceadmirał Hoffman w ten sposób wyjaśnia szczególną brutalność niemieckich „kulturträgerów" w koloniach:

„Często zastanawiałem się nad tem, jaką może być przyczyna buty niemieckiej w stosunku do krajowców i dochodziłem zawsze do przeświadczenia, że nasze słabo rozwinięte poczucie wolności w kraju jest powodem mnóstwa nadużyć. Bezpośrednie przejście z sytuacyi skrępowanej do świadomości, że nareszcie można wobec bardziej upośledzonych zająć stanowisko pana, największej oszałamia tego, kto dotąd zwykł był najposłuszniej i najserwilistycznej postępować. Powtarza się stale to samo: na gruncie ograniczonych pojęć wolności i nawyknień serwilistycznych rodzi się nietolerancya w kwestyach religijnych i politycznych, upojenie swą władzą i pycha wobec stojących niżej".

Że rozumowanie Hoffmana jest słusznem, o tem przykłady lokalne — z Galicyi — łatwo czytelnika przekonać mogą.

Siedmiu fałszerzy monet, należących do partyi anarchistycznej (?) aresztowano w Paryżu u niejakiego Matha, redaktora pisma anarchistycznego „Le Libertaire". Skonfiskowano pakę z fałszywymi centymami i 500 sztuk fałszywych dwufrankówek.

TELEGRAMY

z dnia 31 maja.

Przed zebraniem się parlamentu.

Wiedeń. Myśl stworzenia jednolitego klubu niemieckich posłów wolnomyślnych natrafia na wielkie trudności. Z jednej strony sprzeciwiają się liberałowie starej daty jak dr Gross. Funke, Chiari dopuszczeniu wybranych w Wiedniu 3 posłów postępowych: Kurandy, Ofnera i bar. Hocka, motywując swój opór tem, że Ofner i Kuranda są żydami, a bar. Hock skłania się rzekomo ku socyalistom; z drugiej strony wątpliwem jest, czy starokonserwatyści niemieccy zechcą połączyć się z antysemitami, którym zarzucają poparcie Wolfa przy wyborach ściślejszych w Trutnowie. Wolf jest u klerykałów znienawidzony jako jeden z pierwszych inicyatorów ruchu „precz z Rzymem".

Między najnowszymi sojusznikami: antysemitami i drem Ebenhochem grozi rozłam, ponieważ antysemici sprzeciwiają się wyborowi Ebenhocha na prezydenta Izby poselskiej, stawiając własnego kandydata w osobie posła dra Weisskirchnera, dyrektora magistratu wiedeńskiego.

Gospodarka Tiszy.

Budapeszt. (Węg. B. kor.). Komisya dla zamknięć zachunkowych odbyła w sobotę posiedzenie i obradowała nad kwesyą 450.000 K, które hr. Stefan Tisza otrzymał z budżetu kolei państwowych i użył na cele funduszu dyspozycyjnego. Hr. Tisza nadesłał na ręce prezydenta komisyi list wraz z aktami, dowodzącemi, że kwota ta została użyta na abonament gazet, na anonse kolei państwowych, nie dołączył jednakże żadnego pokwitowania, z powodu, że kwotę użyto jako poufną. Po dłuższej dyskusyi komisya postanowiła 7 głosami przeciw 1 zaprosić w myśl regulaminu Izby, celem przesłuchania, byłego prezydenta gabinetu Tiszy i b. ministra handlu Hieronimy'ego.

Papiery Montagniniego.

Paryż. Komisya ustanowiona dla przejrzenia papierów Montagniniego, przesłuchała wczoraj sędziego śledczego w sprawie tłumaczenia i paginacyi dokumentów. Sprawozdawca komisyi oświadczył, że plan ogólny jego referatu jest już ustalony. Można obecnie wysnuć wniosek, że pewien cudzoziemski agent (Montagnini) mocarstwa, z którem Francya zerwała stosunki dyplomatyczne, wmieszał się do polityki wewnętrznej, usiłując przeciwdziałać ustawom francuskim.

Rozruchy w Chinach.

Hongkong. (Biuro Reutera). Z Kantonu wysłano wojsko do Swatow. Inny oddział wojska odszedł do Sziszino. Całą rodzinę jenerała brygady w Swatowie schwytali powstańcy i utopili w studni.

Hongkong. (Biuro Reutera). Rewolucyjny związek w Swatowie ogłasza publicznie, że powstanie nie zwraca się ani przeciwko cudzoziemcom, ani przeciw ludności chińskiej. Celem powstania jest spalić wszystkie budynki rządowe i wymordować urzędników, aby w ten sposób rząd obalić. Misye nie będą tem dotknięte. Mimo to misyonarze opuszczają swe siedziby i uciekają ze Swatow. Władze uważają położenie za poważne. Wystosowano do rządu w Kantonie prośbę o wysłanie kanonierki. Podróżni na kolejach podlegają rewizyi.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Hongkongu: Według ostatnich wiadomości z Pakhoi zburzono w Ljenszan budynki misyjne niemieckie i angielskie.

Rozruchy w Macedonii.

Konstantynopol. Według wiadomości, jaką otrzymał patryarchat dnia 18 b. m., koło Plewny, w pobliżu Drama, zabiło wojsko trzech bułgarskich szefów bandy — czwarty szef bandy uciekł.

Z DUMY.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma obradowała w dalszym ciągu nad kwestyą agrarną. Czas mów jest ograniczony do 10 minut, w których mowcy starają się przedstawić programy swych stronnictw. Rodiczew krytykując mowę Stołypina, przypomina słowa ks. Trubeckiego do cara: „Sire, nie jesteś carem szlachty, carem kupców, mieszczan lub włościan, lecz jesteś carem całej Rosyi". W dwa lata później — zaznacza Rodiczew — oświadcza rząd Dumie, że jest obrońcą interesów 130.000 szlachty. (Oklaski w centrum). Prawo własności jest świętem, ale istnieje „jus abutendi", które musi się zwalczać. Rząd musi oświadczyć, że walka z nadużywaniem prawa własności jest jego najważniejszem zadaniem. W miejsce tego oświadcza Stołypin, że prawo własności polega na sile, co przecież znaczy głosić zagładę. (Oklaski).

Poseł Warun (październikowiec) przypomina, że Rodiczew przed 2 laty wygłosił mowę na kongresie kadetów, w której przedstawił te same zasady, co Stołypin. Jest jasnem, że kadeci tylko dlatego obstają przy przymusowem wywłaszczeniu majątków, aby włościan nakłonić do przyłączenia się do ich partyi.

Prezydent przedłożył wniosek o zamknięcie dyskusyi nad kwestyą agrarną. 43 posłów z prawicy głosuje przeciw temu. Wniosek wśród burzliwych oklasków przyjęto, wskutek czego 69 mowców straciło możność przemawiania. Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś, na którem minister sprawiedliwości i bar. Nolde odpowiedzą na interpelacye w sprawie nadużyć władz lokalnych.

Napad na pocztę.

Czernichów. W odległości czterech wiorst od stacyi Unicza, w pow. mglińskim, pięciu młodych ludzi napadło na pocztę konną i trzema kulami zraniło woźnicę. Pocztylion ocalał i zdołał umknąć z workiem, zawierającym 29.000 rubli.

Rosya na Sachalinie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Pod przewodnictwem ministra handlu odbyła się pierwsza konferencya w sprawach rosyjskiej części Sachalinu. Konferencya uznała konieczność zezwolenia zagranicznym poddanym na wydobywanie płodów ziemi na Sachalinie za zgodą ministrów handlu, skarbu i rolnictwa.

Zamach na biskupa.

Lublin. Wczoraj w pobliżu kościoła oddał pewien człowiek dwa strzały rewolwerowe na katolickiego biskupa. Gdy strzały chybiły, rzucił się ów człowiek ze sztyletem na biskupa i zranił go w rękę. Sprawcę ujęto.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie komitetu okręgowego dzielnicy Kleparz-Piasek w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 3 czerwca o godzinie 7½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5), na które zapraszam wszystkich mężów zaufania. Tadeusz Bobrowski.

* **Wielka zabawa robotników budowlanych** odbędzie się w niedzielę 2 czerwca na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Program nader urozmaicony. Początek zabawy o godzinie 2 po południu. Wstęp 50 h, dla dzieci do lat 10 wolny. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną pogodną niedzielę.

* **Gorlice.** W niedzielę 2 czerwca o godzinie 10 rano w lokalu „Postępu" odbędzie się zgromadzenie poufne, na którem będzie omawiana organizacya partyjna.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Gustaw Alojzy Titz.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
(Telefon 710.)